Ogólnokrajowy tygodnik SZ «Związek Polaków na Białorusi»

GŁOS znad Niemna na uchodźstwie

Wydanie specjalne – wrzesień 2009 r. Nr 10 (38)

Represje wobec Polaków w Iwieńcu

str. 2

FARSA, NIE ZJAZD!

Reżimowy „Związek Polaków" to fikcja. To potwierdził „zjazd" tej pseudopolskiej organizacji. Nazwisko nowego prezesa było znane kilka dni przed „wyborami". „Delegatami" byli ludzie, którzy nie tylko nigdy nie byli członkami Związku Polaków, ale nie potrafili mówić po polsku i nie wiedzieli, jak mają się zachowywać w kościele.

Nowy „prezes" reżimowców Stanisław Siemaszko

Ciąg dalszy na str.3

Lenin-zabójca zostanie zdemontowany

Pomnik Lenina w miejscowości Uwarawicze, który zawalił się, zabijając młodego mężczyznę zostanie zdemontowany.

Na początku sierpnia 21-letni chłopak, by zademonstrować kolegom swoją tężyznę fizyczną, wdrapał się na pomnik Lenina we wsi Uwarawicze i uwiesił się na uniesionej w górę kamiennej ręce, którą wódz światowego proletariatu miał wskazywać Białorusinom drogę do komunizmu. Nieoczekiwanie pięciometrowy monument rozsypał się - ręka Lenina urwała się, a spadająca głowa zabiła chłopaka.

W Uwarawiczach odbyło się ankietowanie mieszkańców w sprawie przyszłości pomnika, i większość opowiedziała się za jego demontażem. Jest to pierwszy wypadek demontażu pomnika Lenina na Białorusi.

APO

Łukaszenko zwalcza import

Z sklepów wycofują zagraniczne, przede wszystkim rosyjskie, towary spożywcze. Powodem są zastrzeżenia służb sanitaryjnych do ich opakowań, które rzekomo nie odpowiadają białoruskim standartom.

Białoruskie organy sanitaryjne rozpoczęły masową kontrolę zagranicznych towarów, które są sprzedawane w białoruskich sklepach. Kontolerzy z linijkami w rękach sprawdzają wielkość liter na opakowaniach zagranicznych produktów. Jeżeli litery na opakowaniu są mniejsze niż 2 milimetry, towar jest wycofany ze sprzedaży, a jego sprzedawcom może grozić kara grzywny. Podobne kontrole odbywają się na terenie całego kraju. Niezależni ekonomiści widzą w tym chęć władz ograniczyć dostęp na białoruski rynek rosyjskich produktów i tym samym zwiększyć sprzedaż białoruskich towarów.

WK

Armia żegna się z onuczami

Wysokie buty z cholewami i onucze to nie tylko tradycyjne żołnierskie obuwie na terenie byłego ZSRR, to wręcz symbol wojska. Jednak od 2010 roku wojsko już nie będzie ich używało.

Armia ma zamiar przejść na tradycyjne dla zachodnich armii buty wojskowe ze sznurowadłami, onucze zaś mają być zamienione na skarpetki.

- Uznaliśmy, że ten rodzaj butów jest bardziej wygodny dla żołnierzy. Są po prostu bardziej lekkie. To samo tyczy się i skarpetek - są po prostu bardziej higieniczne i wygodniejsze niż onucze – powiedział Wiaczesłau Ramieńczyk, szef działu ideologicznego białoruskiego Ministerstwa Obrony.

RS

Pełnomocnik prezydenta ds. Religii i Narodowości Leonid Gulaka mógł powiedzieć do Józefa Łucznika: Towarzyszu, dziękuję za wykonanie naszych poleceń

Zdrajcy zostali zdradzeni

Józef Łucznik i Tadeusz Kruczkowski to najwięksi przegrani wrześniowego zjazdu „reżimowców". Władze wysłały ich na polityczną emeryturę.

Józef Łucznik, pierwszy prezes reżimowego „Związku Polaków", przeszedł w stan spoczynku. Ciekawie, że nawet nie wystawił swojej kandydatury, nie próbował zawalczyć o zachowanie stanowiska prezesa. Tadeusz Kruczkowski, choć bardzo chciał, też nie wszedł do nowego kierownictwa reżimowego „Związku Polaków". W ten sposób władze pozbyły się działaczy z szarganą reputacją. Grupa członków Związku Polaków, która została wykorzystana w 2005 roku przez KGB do podjęcia próby rozłamu w naszej organizacji, została ostatecznie odsunięta od kierownictwa reżimową strukturą. Nie spisali się. W ciągu 4 lat nie zdołali przekonać do siebie Polaków. Dlatego władze uznały, że nadszedł czas na nowe twarze. 12 września na „zjeździe" ogłoszone zostały wyniki, które wcześniej zostały zatwierdzone przez Administrację prezydenta. Józef Łucznik, Eugeniusz Skrobocki, Tadeusz Kruczkowski i Kazimierz Znajdziński juz nie należą do czołówki rezimowego „Związku Polaków". Wszyscy przeszli na polityczną emeryturę bądź zostali wypchnięci z kierownictwa przez młodsze i bardziej ambitne postacie, jak to Helena Bogdan, czy bardziej uzdolnione i wyważone jednostki, jak Mieczysław Łysy.

Dlaczego władze pozbyły się czołowych reżimowców? Powody były proste – nieudolność i brak autorytetu w środowisku Polaków na Białorusi. Józef Łucznik – jeszcze niedawno „główny Polak" hołubiony i wychwalany przez władze, mający przed nimi niewątpliwie wielkie zasługi - dziś to tylko lososiański emeryta. Nie zważając na oddanie, z jakim służył władzom, został wyrzucony na bruk. Któż jak nie towarzysz Iosif, komunista, pieczołowicie przechowujący swój członkowski bilet Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, kiedy zaszła potrzeba zgodził się wykonać polecenie władz, o dokonaniu rozłamu w ZPB? Łucznik zdawał sobie sprawe z tego, że zdradza swoich kolegów i organizację, do powstania której się przyczynił. Później już jako „prezes" reżimowego „Związku Polaków" był posłuszny i użyteczny. Nawet najmniejsze decyzje konsultował z władzą demonstrując w ten sposób absolutną uległość i pokorę. Dlaczego więc go wymienili? Wyrok władz był prosty – za stary, zbyt pasywny, źle wygląda w telewizji i nikogo nie potrafi do siebie przekonać. Czas więc na emeryturę, towarzyszu!

Miejsce Łucznika pragnęli zająć inni działacze z KGBowskiego rozdania: Tadeusz Kruczkowski, Kazimierz Znajdziński i Edward Kałosza. Z tych ostatnich tylko Kałosza załapał się do nowego kierownictwa. Nieoficjalnie wiemy, że na to wpłynęło spotkanie Kałoszy z jednym z polskich dyplomatów na Białorusi. Według naszych źródeł, władze, którym bardzo zależy na ustanowieniu kontaktów reżimowców z Polską, uznały, że jeżeli Kałosza potrafił przebić się do polskiej ambasady, to może być użyteczny. A pozostali? Oprócz ostrych komentarzy i stałego narzekania na zakazy wjazdu do Polski - nie potrafią nic. Na dodatek przez polską społecznośc są uważani za agentów i korupcjonistów. Z takim obciążeniem nie da się normalnie działać w organizacji społecznej. Więc do widzenia, towarzysze! Możecie liczyć tylko na trzeciorzędne stanowiska. W czasach, kiedy jest prowadzony dialog z Unią Europejską i Polską, nie ma dla was miejsca w pierwszym szeregu!

Józef Łucznik nie bardzo się zmartwił tą sytuacją. 73-letni emeryta pragnie spokoju, a nie jakiejś aktywności społecznej. Tadeusza Kruczkowskiego, który na emeryturę jeszcze się nie wybiera, to niewątpliwie zabolało. Przecież to Kruczkowski, a nie kto inny, był najbardziej aktywnym z reżimowców w trakcie przygotowania „zjazdu", robił wszystko, by stworzyć pozory aktywnej działalności reżimowego „Związku Polaków"... I co? Nie wszedł nawet do Zarządu Głównego „ZPB" i musiał zadowolić się skromnym miejscem w Radzie Naczelnej. Dla niego to niewątpliwe upokorzenie. I władze o tym dobrze wiedzą. Zezwalając na takie potraktowanie zasłużonego dla KGB człowieka, dały one wyraźny sygnał - nie mamy przywiązań personalnych i jeżeli trzeba - sprzedamy każdego, byle by cena była odpowiednia. Cóż, każdy otrzymał to, na co zasłużył. Zdrajcy zostali zdradzeni!

Zdzisław SABLEWSKI

„Staś 107 procent" – nowy „prezes reżimowców"

57-letni Stanisław Siemaszko jest przedstawiany przez państwowe media jako przedsiębiorca, jednak jednocześnie jest politykiem – szefem grodzieńskiej filii prołukaszenkowskiej Republikańskiej Partii Pracy i Sprawiedliwości. Swą przynależność do prorządowej partii politycznej nowy „prezes" próbował zataić, przedstawiając się mediom jako człowiek apolityczny. Swoją działalność w „Związku Polaków" zaczyna więc od kłamstw.

Jak widać na zdjęciu, nawet swojego nazwiska poprawnie napisać po polsku „prezes" Stanisław Siemaszko nie potrafi

Ciekawie, że Stanisław Siemaszko, który 12 września stanął na czele reżimowców, nigdy nie był zauważony w ruchu polskim. Nie interesował się działalnością ZPB, nie uczestniczył w imprezach i obchodach świąt narodowych bądź kościelnych. Bardzo słabo też zna język polski. Na „zjeździe" jeszcze jako kandydat na prezesa czytał z kartki po polsku, (złośliwi mówią, że tekst był napisany rosyjskimi literami, jednak nie wiemy, czy to prawda). Później zaś, przemawiając, w ogóle przeszedł na język rosyjski.

Lider organizacji nieposługujący się językiem polskim! Czegoś takiego w historii ruchu polskiego na Białorusi jeszcze nie było... To nie koniec niespodzianek. Okazało się bowiem, że Siemaszko nie uważa się za Polaka, tylko za osobę, jak to sam określił, mającą polskie korzenie. W Grodnie Siemaszkę nazywają „Niemiec". Podobno to tylko przezwisko. Jednak „prezes" dobrze sobie radzi z niemieckim. I nie ma się co dziwić. W latach 80. Siemaszko, były elektromechanik na wojskowym lotnisku w Szczuczynie, został skierowany do pracy w Niemczech.

- Koledzy z Moskwy pomogli – chwalił się w jednym z wywiadów.

Z Niemiec wrócił zakochany w niemieckiej kulturze. Po powrocie działał w środowisku mniejszosci niemieckiej, m. in. odnawiał nazistowskie groby w obwodzie grodzieńskim.

Polskie groby wtedy były mu absolutnie obojętne. Skąd więc nagłe zainteresowanie osoby znajdującej się w wieku przedemerytalnym działalnością na rzecz mniejszości polskiej? Okazało się wpłynęły na to władze. Według naszych informacji, Siemaszko został zaproszony do Administracji prezydenta, gdzie mu zaproponowano „wrócić do swoich korzeni" i stanąć na czele „Związku Polaków". Administracji prezydenta nie odmawia się, więc reżimowcy mają nowego „prezesa".

Przez grodzieńskich Polaków nowy „prezes" rezimowców został już nazwany „Staś 107 procent". Chodzi o to, że na jego kandydaturę głosowało więcej ludzi niż było na zjezdzie. Zgodnie z oficjalną informacją podana przez rządową agencję Biełta, w zjeździe uczestniczyło 133 delegatów. Jednak, kiedy ogłaszano wyniki finalnego głosowania, okazało się, ze w nim uczestniczyło więcej delegatów niż było obecnych na zjeździe.

Tak za Siemaszkę miało głosowoć 130 delegatów, 5 było przeciw i 8 wstrzymało się od głosu. Tak więc głosowało 107 procent delegatów!

Podobne cuda przy urnie nie wywołały nawet cienia zażenowania u Siemaszki ani reakcji obecnych na „zjeździe" przedstawicieli białoruskich władz. Przyczyna braku zainteresowania ewidentnym fałszerstwem wyborczym ze strony buiałoruskiego Ministerstwa sprawiedliwości jest bardzo prosta. Za swoje główne zadanie Siemaszko uważa wspieranie Aleksandra Łukaszenki.

- Moją zasadą jest nie szkodzić swemu państwu, wspierać kierownictwo swego kraju, nie włazić do polityki – zapowiedział „prezes".

Cóż, reżimowcy nie od dzisiaj są przybudówką działów ideologii. I nowy „prezes", jak się okazało, dobrze pasuje do tej roli.

Stefan WESOŁOWSKI

Represje wobec Polaków w Iwieńcu

Służby specjalne nękają Polaków w Iwieńcu. Funkcjonariusze MSW chodzą po domach członków ZPB i domagają się od ludzi przyznania się do tego, że finansują oni działalność miejscowego Domu Polskiego. Kierownicy oddziału ZPB są regularnie wzywani na przesłuchania.

Powodem rozpoczęcia działań sprawdzających przez Inspekcję Podatkową, milicję oraz Komitet Kontroli Państwowej stał się... anonim. Nieznany autor oskarżył prezes Iwienieckiego Oddziału ZPB Teresę Sobol o wszystkie możliwe grzechy. Zarzuty są absurdalne. Na przykład, anonim twierdzi, że Dom Polski dostawał nielegalnie pomoc humanitarną w 2000 i 2001 roku. Problem w tym, że wtedy w Iwieńcu jeszcze nie było Domu Polskiego! Jednak służby specjalne z wielkim zapałem podjęły działania sprawadzające. Jednocześne kontrole w tej sprawie prowadzą aż trzy urzędy państwowe!

- Jestem zdziwiony, że podobne intensywne działania zostały podjęte na podstawie anonimu. Niewątpliwie chodzi tu o działalność społeczną pani Teresy Sobol, która najwyraźniej nie podoba się władzom – powiedział Głosowi Aleksander Galijew, adwokat reprezentujący Teresę Sobol.

- Pytano mnie o to, jak jest finansowany Dom Polski. W anonimie było napisano wiele kłamstw i głupot. Miał sześć stron. Szkoda mówić – opowiada Teresa Sobol.

Według niej, działania władz przeciwko Domowi Polskiemu w Iwieńcu rozpoczęły się jeszcze przed marcowym zjazdem Związku Polaków, a później nasiliły się. Funkcjonariusze MSW chodzą po domach członków ZPB i próbują wymusić na ludziach przyznanie się do finansowania działalności Domu Polskiego.

- Ludzie są zastraszani. Grożą im utratą pracy bądź nawet skonfiskowaniem zarobku – mówi Teresa Sobol.

Wiceprezes reżimowego „Związku Polaków" Mieczysław Łysy aktywnie uczestniczy w nagonce na Polaków w Iwieńcu. Działa on w ścisłym porozumieniu z białoruskimi służbami specjalnymi. To właśnie on w towarzystwie przedstawicieli lokalnych władz kilkakrotnie odwiedzał Dom Polski w Iwieńcu i domagał się, by oddział ZPB przeszedł w całosci do jego marionetkowej struktury. Kiedy ludzie odmówili, zagroził Teresie Sobol przykrymi konsekwencjami. Pózniej właśnie Łysy pisemnie zarządał przedstawienia mu informacji o finansowaniu Domu Polskiego i to w czasie, kiedy równolegle podobne informacje próbowały uzyskać białoruskie służby specjalne.

Nie zważając na trudności, które stwarzają reżimowcy i białoruskie służby specjalne, Dom Polski nadal działa. Organizowywane są imprezy kulturalne i oświatowe. Odbywa się nauka języka polskiego. Dom Polski wciąż jest lokalnym centrum życia polskiego w Iwieńcu. Niedawno ta działalność została odznaczona. Dom Polski w Iwieńcu został uznany przez Ministerstwo Kultury RP za „Zwasłużonego dla kultury polskiej".

Wiktor STEFAŃSKI

FARSA, NIE ZJAZD!

Ciąg dalszy ze str.1

Reżimowcy w fabryce nawozów

Na miejsce „zjazdu” białoruskie władze wybrały fabrykę nawozów sztucznych „Azoty”, znajdującą się na obrzeżach Grodna. Administracja prezydenta zwróciła się do dyrekcji „Azotów”, by przedsiębiorstwo sfinansowało przeprowadzenie imprezy. Administracji prezydenta się nie odmawia... Dlatego 12 września reżimowy „Związek Polaków” zebrał się w fabryce nawozów. Na salę obrad nie wpuszczono dziennikarzy niezależnych białoruskich i polskich mediów.

– Przed siedzibą dyrekcji stoi kilkunastu mężczyzn. Jeden z nich zagradza mi drogę.

– Pan dokąd? – pyta.

– A kim pan jest? – odpowiadam.

– Naczelnik służby bezpieczeństwa – mówi. Przepuszcza po pokazaniu akredytacji białoruskiego MSZ.

– Panu odmówiono akredytacji – mówi odpowiedzialna za media Helena Bogdan, szefowa oficjalnego „Głosu znad Niemna” (przez grodzieńskich Polaków nazywanego gadzinówką).

– Dlaczego? Czy zjazd jest tajny? – pytam.

– Nie wiem. Tak zdecydował komitet organizacyjny – mówi. „Na pocieszenie” dodaje, że będę mógł przyjść na konferencję prasową po zakończeniu obrad. Ale strażnik z ochrony zakładów azotowych nie pozostawia żadnych złudzeń: – Ja pana i tak nie wpuszczę. Takie polecenie – tak swoje przygody w Grodnie opisał korespondent wpływowej polskiej gazety „Rzeczpospolita” Piotr Kościński.

Reżyserzy z Administracji prezydenta

Sam zjazd reżimowców był starannie wyreżyserowanym przedsięwzięciem.

- Niemal nie było dyskusji, większość „delegatów” milczała. Lista przemawiających była ustalona więc przemawiali tylko ci, co mieli przemawiać – powiedział Głosowi jeden z zmuszonych do udziału w „zjeździe” ludzi.

Kto był reżyserem „zjazdu”? Najważniejszy urząd na Białorusi - Administracja prezydenta. Według naszych źródeł, przygotowania do „zjazdu” rezimowców osobiście nadzorowała pierwszy zastępca kierownika tego urzędu – Natalia Piatkiewicz.

To właśnie Administracja prezydenta wybrała na miejsce przeprowadzenia zjazdu fabrykę nawozów, zatwierdziła listę delegatów oraz ustaliła, kto będzie „wybrany” na „prezesa”.

- Reżimowcy zostali sprowadzeni do politycznej przysługi, nie są samodzielni nawet w najdrobniejszych decyzjach, to jest dla mnie główny wynik tego zjazdu – powiedział Głosowi wiceprezes ZPB Mieczysław Jaśkiewicz.

Co dalej?

„Zjazd” się odbył. Jest nowy „prezes”. Białoruskie rządowe media odtrąbiły wielki sukces. Jednak w siedzibie głównej reżimowego „Związku Polaków” nadal cisza. Nikt, poza kilkoma etatowymi pracownikami gadzinówki, tam nie przychodzi... To pokazuje, że zmiana na stanowisku prezesa życia do tej martwej struktury nie wniesie. Co na to władze? Im zapewne odpowiada taka sytuacja. Jednak, czy nadal są zainteresowane w istnieniu mocnej nielegalnej polskiej struktury, jaką bez wątpienia jest Związek Polaków na Białorusi? Czy będą gotowe podjąć dialog z ZPB? Tego nie wiemy.

Andżelika Borys, prezez Związku Polaków na Białorusi, wielokrotnie mówiła, że problemu ZPB nie da się rozwiązać za pomocą siły.

- Jeżeli białoruskim władzom zależy na rozwiązaniu tego problemu, to jesteśmy otwarci na dialog. Jeżeli nie, to będziemy nadal działali w tych warunkach, w jakich jesteśmy od 2005 roku. Do organizacji przychodzą nowi ludzie, którzy chcą zakładać oddziały w miejscowościach, gdzie dotychczas nie było ZPB. Oznacza to, że nasz, nielegalny z punktu widzenia władz, Związek jest bardziej potrzebny Polakom niż legalna, ale całkowicie uległa wobec władz struktura – powiedziała Głosowi Andżelika Borys.

Stefan KOZŁOWSKI

„Delegaci” pokornie milczeli i słuchali

Związek Łysych i Bogdanów

Kierownictwo reżimowców wygląda całkiem swojsko i niemal rodzinnie. W czołówce wyraźnie dominują osoby o nazwisku Łysy i Bogdan. Faktycznie to oni będą rządzić reżimową strukturą w ciągu najbliższych 4 lat.

Oto czołówka reżimowców

1. **«prezes»** Stanisław **SIEMASZKO**
2. **«prezes Rady Naczelnej»** Jadwiga **ŁYSA**
3. **«wiceprezes»** Mieczysław **ŁYSY**
4. **«wiceprezes»** Helena **BOGDAN**
5. **«wiceprezes»** Wiktor **BOGDAN**

Aleksander Łukaszenko

Obywatel Białorusi, etniczny Polak – to mój Polak. Białoruski! To nasi ludzie, którzy mieszkają na naszej ziemi. Jestem zobowiązany o nich się troszczyć tak samo jak i o wszystkich innych obywateli Białorusi. Nikt z zewnątrz nie ma prawa ingerować w sprawy białoruskich mniejszości narodowych, w tym polskiej. To są moi Polacy, to są moi wyborcy! Polacy na Białorusi w 100 procentach głosowali za mnie podczas wyborów

Na sali przeważali ludzie, którzy nigdy wcześniej nie należeli do Związku Polaków

Polska prasa o „zjezdzie” reżimowców

Rzeczpospolita, 13 września

Delegaci rozmawiają ze sobą przeważnie po rosyjsku, tylko nieliczni po polsku. Próbuję ich zagadywać, pytam, jak widzą przyszłość związku. Odwracają głowy. – Proszę rozmawiać z prezesem. Wreszcie idzie nowy prezes. Podchodzę i proszę o chwilę rozmowy.

– Już późno, muszę iść – odpowiada po rosyjsku.

– Ale dosłownie minutkę.

– Była konferencja prasowa – mówi. Gdy wyjaśniam, że mnie nie wpuszczono, robi zdziwioną minę i dodaje: – No, jak nie wpuszczono, to i ja niczego nie powiem.

Gazeta Wyborcza, 13 września

Dotychczasowy prezes Józef Łucznik nie ubiegał się o reelekcję i jedynym kandydatem był Stanisław Siemaszko. Dzień przed zjazdem niezależne media, w tym polski portal Kresy24.pl, podały, że nowym prezesem zostanie właśnie Siemaszko, bo jego kandydaturę zatwierdził prezydent Łukaszenko. Dotąd Siemaszko nie był związany z ruchem polskim na Białorusi

Kresy24.pl, 12 września

Jak zwykle urzędnicy Łukaszenki przedobrzyli: okazało się bowiem, że na Siemaszkę głosowało 130 delegatów „zjazdu”, 5 było przeciw, a 8 wstrzymało się od głosu - razem głosujących było więc 143. Tymczasem według wcześniejszego oficjalnego komunikatu łukaszenkowskiej rządowej agencji Biełta, na „zjeździe” było zarejestrowanych 133 delegatów. Funkcjonariusze KGB, którzy zaplanowali przebieg zjazdu i głosowania mają więc chyba jakiś problem z matematyką. Ponieważ milicja nie wpuściła na zjazd niezależnych mediów, tajemnicy 107,5% frekwencji nie uda się już pewnie rozwikłać.

Polska Agencja Prasowa, 12 września

Nikt z ZPB Andżeliki Borys nie był obecny na zjeździe „Łucznikowców” (jak do wyboru Siemaszki nazywano ten związek). Kierowany przez Borys ZPB odpowiedział na zjazd koncertem. (...) Na ten koncert przyszło więcej ludzi niż na zjazd w Zakładach Azotowych. Wielu z nich było oburzonych, że władze Białorusi po raz kolejny wtrącają się w sprawy Związku Polaków, że próbują narzucić im lidera.

Wprost.pl, 12 września

- Ten zjazd był po prostu farsą - powiedział Andrzej Poczobut, działacz nieuznawanego przez Mińsk Związku Polaków na Białorusi, którym kieruje Andżelika Borys. Zwrócił uwagę, że ten zjazd, który odbył się na strzeżonym terenie Zakładów Azotowych na przedmieściach Grodna, był od początku do końca sterowany przez białoruskie władze. Dodał, że z góry wiadomo było, iż prezesem zostanie Siemaszko. - To po prostu śmieszne - dodał. - To nie ma nic wspólnego z działalnością organizacji społecznych.

Abp Tadeusz Kondrusiewicz: Czekamy na papieża!

Białoruś oczekuje w przyszłym roku Benedykta XVI - zapewnił abp Tadeusz Kondrusiewicz w rozmowie z KAI.

Metropolita mińsko-mohylewski poinformował, że oficjalne zaproszenie biskupi Białorusi przekażą papieżowi podczas zbliżającej się wizyty ad limina Apostolorum w Watykanie. Abp Kondrusiewicz jest gościem odbywającego się w Warszawie 349. zebrania plenarnego episkopatu Polski.

Arcybiskup przypomniał, że przez lata oczekiwano wizyty Jana Pawła II, do której jednak nie doszło, choć jak zaznaczył, papież Polak pielgrzymował nie raz Białoruś duchowo. „Benedykt XVI został już dwukrotnie zaproszony na Białoruś przez prezydenta Aleksandra Łukaszenkę. W zeszłym roku przekazał je na ręce sekretarza stanu Stolicy Apostolskiej, kard. Tarcisio Bertone oraz w tym roku podczas kwietniowej wizyty w Watykanie" - powiedział hierarcha i przypomniał, że kilkakrotnie on sam osobiście podczas różnych audiencji zapraszał papieża, na co Ojciec Święty odpowiadał: „Jak Bóg pozwoli i otworzą się drzwi". „Więc my modlimy się i czekamy, aby otworzyły się drzwi i przyjechał do nas Ojciec Święty" - dodał białoruski hierarcha. Prawdopodobny termin wizyty to wiosna lub lato 2010 r. Papież mógłby oprócz Mińska odwiedzić m.in. największe sanktuarium maryjne Białorusi w Budsławiu.

Abp Kondrusiewicz pytany, na ile realne jest spotkanie papieża z patriarchą Moskwy Cyrylem na białoruskiej ziemi odpowiedział, że istnieje duże prawdopodobieństwo i mogłoby do niego dojść np. w Mińsku. „Szczególnie teraz jest to realne. Podczas swojej niedawnej wizyty na Białorusi patriarcha Cyryl I kilkakrotnie bardzo dobrze się wyrażał o relacjach katolicko-prawosławnych, szczególnie w naszym kraju. Ponadto wiele mówi się o spotkaniu patriarchy z papieżem po wizycie abp Hilariona, szefa Wydziału Zewnętrznych Kontaktów Kościelnych Patriarchatu Moskiewskiego w Watykanie. Przede wszystkim na Białorusi panują bardzo dobre relacje między naszymi Kościołami o czym świadczą takie m.in. fakty jak to, że odkąd jestem na Białorusi już czterokrotnie Cerkiew Prawosławna zaprazała mnie z wykładami na organizowane przez siebie konferencje. Ponadto spotykamy się na nabożeństwach z okazji ważnych świąt. Ostatnio święciłem ujęcie wody z cudownego źródełka w Wiszniewie i na uroczystość przybyli prawosławni kapłani" - mówi abp Kondrusiewicz i dodaje: „Atmosfera między naszymi Kościołami jest bardzo dobrą i dlatego Białoruś jest bardzo dobrym miejscem na spotkanie papieża Benedykta XVI z patriarchą Cyrylem I. Oczywiście, wszystko zależy od Pana Boga i samych zainteresowanych".

Abp Kondrusiewicz odnośnie przygotowywanej umowy pomiędzy Stolicą Apostolską a Białorusią poinformował, że prace nad dokumentem trwają i prowadzą je strona rządowa i kościelna. „Trudno określić, kiedy zostanie on podpisany. Prace nad nim mogą potrwać nawet do trzech lat. Przypomnijmy, że propozycja podpisania takiej umowy pojawiła się półtora roku temu podczas wizyty kard. Bertone na Białorusi" - zaznaczył abp Kondrusiewicz. Podkreślił, że w pracach nad dokumentem trzeba także uwzględnić zapisy znajdujące się w już podpisanej umowie pomiędzy państwem a Białoruską Cerkwią Prawosławną.

Hierarcha, mówiąc o zbliżającej się wizycie ad limina powiedział, że będzie to pierwsza wizyta episkopatu Białorusi u Benedykta XVI. W jej trakcie będą poruszone najważniejsze problemy Kościoła wśród których są m.in.: ciągły brak kapłanów i związany z tym rozwój duszpasterstwa powołaniowego, wychowanie młodzieży, ewangelizacja i katechizacja, rozwijania wśród wiernych „Sensus Ecclesiae", rozwój wydawnictw religijnych, większy udział mediów w ewangelizacji, rozwój katolickiej radiofonii i prasy oraz budowa kościołów.

Arcybiskup poinformował, że otrzymał pozwolenie na budowę czterech świątyń w Mińsku. Są już place pod budowę kościołów i kurii archidiecezjalnej. Metropolita mińsko-mohylewski wyraził nadzieję, że budowę jednego z kościołów w stolicy Białorusi sfinansuje Konferencja Episkopatu Polski.

tom (KAI)

Prawa człowieka dla wszystkich

Prawa człowieka dotyczą całego świata, a nie tylko zachodnich demokracji konstytucyjnych – zwrócili uwagę uczestnicy konferencji prasowej, która odbyła się 9 października podczas I Katolickich Dni Społecznych dla Europy w Gdańsku.

Wzięło w niej udział troje eurodeputowanych – Tunne Kelam z Estonii, Anna Záborská ze Słowacji i Alojz Peterle ze Słowenii. Świat nauki reprezentowała natomiast prof. Maureen Junker-Kenny, teolog z irlandzkiego uniwersytetu Trinity College Dublin.

Prelegenci wystąpili wcześniej w dwóch debatach panelowych poświęconych godności osoby ludzkiej i sytuacji rodziny na naszym kontynencie. Zagadnienia te poruszono także podczas konferencji prasowej, jednakże punkt ciężkości dyskusji przeniósł się na trwającą w Europie debatę wokół praw człowieka.

KAI

Cerkiew broni opozycji

Białoruska Cerkiew Prawosławna skrytykowała państwową telewizję BT za oczernianie opozycyjnej partii Białoruska Chrześcijańska Demokracja. To pierwszy wypadek, gdy Cerkiew wstawia się za opozycją.

W ubiegłą niedzielę tuba reżimu Aleksandra Łukaszenki - pierwszy program telewziji BT - w informacyjnym programie „Panorama" ostro potępił opozycyjną Białoruską Chrześcijańską Demokrację. Według BT, opozycjoniści z BChD głosząc hasła chrześcijańskie próbują cynicznie wykorzystać religię i wciągnąć wiernych do walki politycznej przeciwko władzy. Materiał BT wywołał oburzenie liderów BChD, którzy zapowiedzieli złożenie przeciwko telewizji pozwu za zniesławienie. Nieoczekiwanie opozycjonistów poparła Białoruska Cerkiew Prawosławna.

- Dziennikarze wykonali zlecenie polityczne. Bikupi, którzy oglądali ten materiał, byli oburzeni. Mówili, że to polityczne oszczerstwo – oświadczył w piątek ojciec Alaksiej Szynkiewicz, rzecznik prasowy Białoruskiej Cerkwi Prawosławnej.

Podkreślił on, że szczególne niezadowolenie budzi fakt, że podobny materiał został wyemitowany w trakcie wizyty na Białoruś zwierzchnika Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej partiarchy Kiryła.

- Cerkiew popiera ruchy chrześcijańskie i zachęca wiernych być aktywnymi politycznie – oświadczył Szynkiewicz.

Jest to pierwszy wypadek, gdy Cerkiew, staneła w obronie opozycji. Według lidera BChD Pawła Siewiarynca, jest to związane ze zmianami w Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej.

- Patriarcha Kirył chce zrobić prawosławie bardziej dynamicznym i otwartym na potrzeby ludzi, dlatego Cerkiew nie może ignorować udziału wiernych w polityce stąd też głos w naszej obronie – powiedział Siewiaryniec.

Prawosławie jest dominującą religią na Białorusi. Według oficjalnej statystyki, jego wyznawcami są ponad 80 proc. Białorusinów. Wcześniej Białoruska Cerkiew Prawosławna, która jest częścią Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej, bezwzględnie popierała Aleksandra Łukaszenkę i w żaden sposób nie krytykowała działań władz.

Andrzej POCZOBUT

Wspominając papieża Jana Pawła II

Obecny dynamizm Kościoła na Białorusi to owoc posiewu wielkiego pontyfikatu Jana Pawła II - powiedział KAI bp Antoni Dziemianko, sekretarz Konferencji Biskupów Katolickich Białorusi. Przypomniał, że „Papież Słowianin w szczególny sposób patrzył na Wschód, gdzie katolicy cierpieli".

Oto wypowiedź biskupa: Podobnie jak w całej Europie, na Białorusi przemiany rozpoczęły się już w latach 1988-89. Dotyczyły one także Kościoła w tym kraju. Po dziesiątkach lat, kiedy nie było żadnego biskupa, Jan Paweł II mianował w 1989 roku administratora apostolskiego dla katolików na Białorusi, którym został bp Tadeusz Kondrusiewicz. (Był wprawdzie bp Bolesław Sloskans, mianowany w latach 20., ale wkrótce aresztowany, osadzony w gułagu i długie lata więziony. Nie został on dopuszczony do kontaktu z białoruskimi katolikami także przez Hitlera. Przez dziesiątki lat nie mógł spotkać się ze swoimi wiernymi. Zmarł w 1981 r. na Zachodzie.)

Po 1989 r. widzimy odnowę Kościoła na Białorusi, odbudowują się struktury na szczeblu parafialnym, a po dwóch latach także na szczeblu diecezjalnym. Obecnie mamy w nich 450 parafii, budują się kościoły, w seminariach kształcą się klerycy, pracują zgromadzenia zakonne, katolickie środki przekazu. Jest to posiew tego wielkiego pontyfikatu, który teraz przynosi owoce.

Dynamizm Kościoła na Białorusi zawdzięczamy m.in. temu, że Papież Słowianin w szczególny sposób patrzył na Wschód, gdzie katolicy cierpieli: na wschodzie Białorusi 80 lat, a na zachodzie kraju - 40 lat, a Kościół był niszczony. Możemy mówić o dziesiątkach tysięcy represjonowanych.

Odpowiedzieliśmy na wezwanie Ojca Świętego, aby zbierać wspomnienia o męczennikach, by ich świadectwo nie zostało zapomniane. Opracowaliśmy już krótki zbiór osób duchownych, zakonnych i świeckich, które doświadczyły represji, zawierający 600 nazwisk. A ile jest ich jeszcze nieznanych?

pb (KAI Paryż)

GŁOS
Redaktor Numeru: Igor BANCER
e-mail: zpb@zpb.org.pl,
www.zpb.org.pl
adres do korespondencji:230025 Białoruś, Grodno, skrytka pocztowa 107

Głos znad Niemna jest wydawany ze środków Senatu Rzeczpospolitej Polskiej

Głos znad Niemna jest wydawany przy wsparciu Fundacji «Wolność i Demokracja»